



HELENA ZDANOWSKA

Warszawa, 4 maja 1950 r. Sędzia [brak nazwiska], działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchał niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Nazywam się Helena Zdanowska z d. Woźniak

[ur.] 19 maja 1908 r., Łaskarzew, pow. Garwolin

przy mężu

ul. Klonowa 20 m. 26

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w domu przy ul. Klonowej 20. Dnia 5 sierpnia rano przyszli na nasz teren Ukraińcy w mundurach niemieckich, pijani. Przybyli z gestapo z al. Szucha. Kazali całej ludności wychodzić, nie pozwalając zabierać ze sobą żadnych rzeczy. Poprowadzili nas na gestapo. Tutaj oddzielili kobiety od mężczyzn. Mężczyzn wprowadzili na dziedziniec zatłoczony mężczyznami z innych domów i ulic. Niektórych wprowadzono w głąb gmachu. Nas, kobiety, trzymano na ulicy. Niemcy wyciągnęli spośród nas młode kobiety, starsze zresztą także. Oddzielali matki od córek. Wybrane kobiety zostały poprowadzone jako żywa osłona czołgów na barykadę w kierunku Piusa XI. Pod wieczór wróciły trzy czołgi niemieckie (dwa zostały spalone) i niewiele kobiet. Reszta przeważnie uciekła. Niemcy wówczas powiedzieli nam, że akcja pomocy dla otoczonych przez „bandytów” żołnierzy niemieckich, będących w domach przy ul. Piusa, się nie udała. Przez całą noc trzymano nas na podwórzu między kasynem a gmachem gestapo. Matki z dziećmi zostały umieszczone w szopie na podwórzu. Około południa 6 sierpnia zostałyśmy wypuszczone ul. Litewską, Marszałkowską, do pl. Zbawiciela na stronę powstańczą. Niemcy powiedzieli nam, że mężczyzn naszych zatrzymują jako zakładników. Zatrzymanych mężczyzn było masę, ze wszystkich ulic otaczających al. Szucha byli brani. Z naszego domu



było wziętych około 20, w tym dr Krauze, Czesław Golański, Szymon Woźniak. Żaden z nich nie wrócił. Nie powrócili wzięci na Szucha dozorczy domów przy ul. Flory, Bagateli i innych. Żaden z nich do dzisiaj nie dał znaku życia.

Na tym protokół zakończono i odczytano.